Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer poranny 14 hal., południowy 4. hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi:

Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—. miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą,** kwartalnie kor. 13·—. rocznie kor. 52·—.

Numer wieczorny na prowincję 16 halerzy, popołudniowy 6 hal.

Nr. 76. **Kraków, Poniedziałek dnia 2 Kwietnia 1900.** **Rok VIII.**

Straszny odwrót Cronjego.

Jak smutny i przygnębiający był, mimo wszystkie bohaterstwa, odwrót walecznej armji Cronjego świadczą o tem wyjątki z listu pewnego Boera. List jest pisany w formie pamiętnika. Przytaczamy z niego charakterystyczne ustępy:

13 lutego: Odkąd opuściłem Jacobsdaal, mnóstwo zaszło nowych wypadków. Skoro zbliżenie się Anglików stało się już powszechną tajemnicą, zapanowało wśród szeregów bezprzykładne zamięszanie. Parę wozów, które jeszcze we wsi się znajdowały, zaprzężono z niezmierną szybkością, jak to mówią, na łeb, na szyję, i oddalono się z z nimi tak szybko, jak koń wyskoczył.

Do wsi wjechał galopem oddział ułanów angielski, opanował biuro telegraficzne i kancelarję naczelnika okręgowego. Zresztą zachowali się wcale niezaczepnie i byli już nawet w trakcie odjechania, aby do wsi powrócić znów wieczorem i to z działami, gdy nagle rozległ się okrzyk: „Boerowie się zbliżają!...“

W tej samej chwili zewnątrz wsi rozpoczęła się żywa utarczka. Anglicy cofnęli się z początku, pozostawiwszy 14 swoich na placu. Naczelnik okręgu Stein, brat prezydenta, tylko na bardzo krótko przed przybyciem Anglików, zdołał dopaść konia i umknąć; nikt bowiem nie przypuszczał, że Anglicy znajdują się tak bardzo blisko. Toż samo zdarzyło się i jenerałowi de Wet, który wciąż był tego przekonania, że atak Anglików na nasz główny obóz jest tylko pozorny. Dlatego też wysłał przeciw nim tylko nieznaczne oddziały. Te zostały później bez trudności zniesione przez Anglików, którzy działa swe wytoczyli na wzgórza i odtąd rozpoczęli ostrzeliwanie naszego głównego obozu.

15 lutego we środę posunęli się Anglicy z wcale znaczną siłą ku Rondevals Drift, gdzie po obu stronach stało tylko po 25 naszych. Całą siłą rozpędu dobrze odżywionych i wypoczętych koni, 1000 ułanów uderzyło na nasze stanowiska. Wprawdzie wkrótce kilkudziesięciu zwaliło się z koni na ziemię, ale pozycje zdobyli nie wystrzeliwszy ani razu. Przytem poległo i kilku naszych ludzi, jako mających tylko źle ujeżdżone i nawpół ogłodzone konie.

Tymczasem nieprzyjaciel, dzięki swym znakomicie wyćwiczonym oddziałom jazdy, opasywał nas coraz bardziej. Stało się dla wszystkich wyraźnem, że posuwać się będzie ku Bloemfontein. Trzy nasze małe obozowiska poszły z dymem. Nasze stanowisko w Magersfontein było nie do utrzymania. Nieprzyjaciela mieliśmy zawsze tuż przed sobą. Wreszcie jenerał Cronje dał rozkaz do odwrotu. Osły spędzono do kupy, mnóstwo rzeczy i zapasów obozowych, nawet najniezbędniejszych, spalono.

Wtedy to rozpoczął się naprawdę odwrót. Wśród kobiet, znajdujących się w armji zapanowała najokropniejsza rozpacz. Większa część ich musiała iść pieszo, gdyż miejsc na wozach było bardzo nie wiele. Wiele kobiet, które dopiero co odbyły połóg, szły wynędzniałe, słaniając się i niosąc swe niemowlęta przy piersi. Były to żony, które za żadną cenę nie chciały się rozstać z mężami, były to i matki, które w żaden sposób nie chciały opuścić swych synów. Można sobie wyobrazić, jakie piekło męczarni musieli przechodzić ci mężowie i synowie, dręczeni ustawicznie tą myślą, że nieprzyjaciel następuje nam wciąż na pięty niemal a straszliwe jego szrapnele przelatują, śmierć niosąc, ponad głowami bezbronnych matek i żon.

Tak, ustawicznie prowadząc utarczki, dotarliśmy, wzdłuż Moder-River się posuwając, aż do Koodoosrand, gdzie zajął stanowisko obronne Ferreira, podczas gdy Cronje rozbił swój obóz na brzegu orańskim, aby przeszkodzić przeprawianiu się nieprzyjaciela przez rzekę.

Ostatnie stanowisko obronne, jakie zajęliśmy, był Paaderberg, stanowisko zresztą bardzo niepewne, bo angielska artylerja miała możność ostrzeliwania obu brzegów, podczas gdy Ferreira nie mógł jej nawet odpowiadać, mając tylko dwa działa starego systemu.

19 lutego: Z otaczających nas wokoło wzgórzy sypał na nas bez przerwy nieprzyjaciel ogniem. Nie mogliśmy na ten ogień skutecznie odpowiadać, albowiem rozporządzaliśmy tylko jednem działem Kruppa i dwoma działami pomniejszego systemu. Nawet to jedyne działo Kruppa, zaledwie zdołano zeń raz wystrzelić, zostało przez trzy baterje nieprzyjacielskie zdobyte. Sytuacja nasza stawała się rozpaczliwa, zwłaszcza mnóstwo już wozów naszych stało w płomieniach, a wśród walczących biegały w spazmach płaczu przestraszone i krzyczące w niebogłosy dzieci, roznosząc zamieszanie. Kto mógł, starał się ukryć w rozpadlinach łożyska rzeki. Kobiety i dzieci cierpiały głód straszliwy, albowiem zapasy nasze były już wprost wyczerpane i nie było możności dostarczenia w jaki sposób nowych.

Mimo to nasi nie upadali na duchu, jakkolwiek ostrzeliwanie obozu naszego aż do niedzieli było straszne. Dnia 18 b. m. nieprzyjaciel w nadziei, żeśmy już zupełnie upadli na duchu, przypuścił szturm walny w tymże dniu. Jakże wielkie musiało być jego zdziwienie, gdyśmy szturm ten z nadludzką wprost odwagą odparli. Pokotem zasłały ziemię trupy nieprzyjaciół, zwłaszcza tych, którzy tylko parę kroków od brzegu rzeki oddalili się.

Ogromna wśród nas zapanowała radość, gdy usłyszeliśmy zdala granie dział jenerala de Weta. Znalazł się on ze swym oddziałem na tyłach angielskich od strony Jacobsdaalu i pędził już przestraszoną jego załogę przed sobą. Stało to się w niedzielę wieczorem. W Jacobsdall zdobyto 8 dział, które nieprzyjaciel porzucił. Stein z Bethlehem spostrzegł je i szedł na nie z garstką 15 obywateli. Nasi z przeciwnego brzegu rzeki wziąli ich za ułanów angielskich i poczęli ich ostrzeliwać, wobec czego garstka cofnęła się.

Tymczasem rzeka wezbrała a wyżłobienia nadbrzeżnego łożyska stanęły pod wodą. Wówczas to jenerał Froneman zadecydował przeprawę. W kilku oddziałach, do których i ja należałem przebyliśmy wpław rzekę i rzucili się na nieprzyjaciela. Oddział mój, złożony z 250 przeszło ludzi, został w jednej chwili otoczony, przebiliśmy się jednak z gestwiny ze stratą 7 zabitych i 16 rannych. To samo udało się i innym oddziałom, które wkrótce złączyły się z jenerałem de Wetem.

Na tem urywa się pamiętnik Boera. Kończy on się uwagą, że po stronie Boerów znajduje się mnóstwo szpiegów angielskich, którzy nieprzyjaciela o wszelkich poruszeniach armji boerskiej naprzód zawiadamiają. Okoliczność ta tłomaczy nam mnóstwo rzeczy. Przedewszystkiem zaś tłomaczy nam, dlaczego, mimo tak świetnych epizodów bohaterskiego odwrotu Boerów, przyszło do poddania się. Raporty wojenne Cronjego, opisujące każdy dzień odwrotu, aż nadto jaskrawie ilustrują, w jaki sposób do poddania się został zmuszony. Z wrogiem wewnętrznym walczyć nie potrafił. Ugiął się wobec destrukcyjnej roboty kreta zdrady, który udaremnił i w marne obrócił całe męstwo i wytrzymałość jego szabli i znakomitej taktyki wojennej.

Z życia Ziemiałkowskiego.

III. Przeciw rezolucji wystąpił Smolka ze swoim projektem, w którym proponował podział państwa austrjackiego na cztery odrębne grupy, a mianowicie, na kraje należące do korony św. Szczepana, na kraje niemieckie dziedziczne, na kraje korony św. Wacława i na Galicję z Bukowiną. Nad niepraktycznością tego projektu nie potrzeba się rozwodzić. Nie tyle w obronie rezolucji, ile raczej dla obalenia wniosku Smolki, zabrał głos Ziemiałkowski. Mowa ta jego była poniekąd wyznaniem wiary i dlatego znaczną jej część przytaczamy:

„Przez postawienie wniosku posła Smolki — mówił Ziemiałkowski — kwestja tak się nam przedstawia: czy kraj postępować ma dalej na drodze organizacji, na drodze żmudnej, powoli, lecz niezawodnie prowadzącej do celu, jaki sobie zamierzył, czy rzucić się ma na drogę walki. Bo chociaż p. Smolka żąda oporu tylko biernego, to przecież przyznać mi musi, że opór ten do walki doprowadzić musi. Bierność, wstrętna ludzkości wogóle, a w szczególności naszemu narodowi, łatwo wyrodzić może opór czynny. Przyznaję, że narody mogą znajdować się w takich okolicznościach, iż im nic innego nie pozostaje, prócz czynnego oporu. Wszakże pytam się, czy kraj nasz jest dzisiaj w takich okolicznościach, i odpowiadam stanowczo, że nie.

„Gdy przed laty kilku — a był to czas, gdy pierwsza nasza delegacja zasiadała w Radzie państwa — tyle prawie było procesów kryminalnych, ile artykułów w polskich dziennikach; gdy z kościołów wywlekano modlących się, gdy wojsko spokojnych obywateli aresztowało po ulicach i drogach i przeszło dziesięć tysięcy przeprowadzono przez bramy więzienia — a za co? — nie dlatego, żeby wykroczyli byli czemś przeciw Austrji, ale za to, że braci swojej pod innym zaborem, ginącej marnie z głodu i chłodu, dostarczali żywności, obuwia, odzieży i broni, aby mogli zginąć, jak na ludzi przystoi; pytam się, czy wówczas nie był stan nasz opłakany? A przecież nie doradzano nam tego, co nam dzisiaj doradzają. Są wprawdzie niektórzy, co utrzymują, że nam obecnie gorzej, niż za rządów Schmerlinga, żeśmy nawet stracili to, cośmy mieli właśnie za czasów wspomnianego rządu. Tego na serjo brać nie mogę; a jeżeliby kto na serjo tak twierdził, możnaby na to odpowiedzieć tylko, że są rozmaite gusta.

„Bardzo dowcipnie powiedział jeden z posłów, że za czasów Schmerlinga zostawiono Sejmowi opiekę o żebrakach i dziurawych mostach. Zdaje mi się, że tego nam nie odjęto. Nie zapuszczając się w to, czy dużo, czy mało kraj uzyskał, powiem tylko, iż dziś kraj ma w swoich rękach organizację społeczną i wychowanie ludu, bo ustawodawstwo gminne i zarząd szkół ludowych. Są to dźwignie tak silne, że jeżeli się ich należycie użyje, podniosą kraj do takiej potęgi, iż nie będzie potrzebował obawiać się ani germanizacji wiedeńskiej, ani zachcianek panslawistycznych.

„Do tego zaś potrzeba pracy, a do pracy organicznej, jak do każdej pracy, potrzeba spokoju.

Tego spokoju zaś wniosek Smolki nie rokuje.

Pierwszem następstwem przyjęcia tego wniosku byłoby niezawodnie rozwiązanie Sejmu Dnia 2 marca (1867) jeden z członków tego Sejmu powiedział, iż wykopaliśmy przepaść w kraju, której nic nie wypełni. Rzeczywiście wykopano przepaść, lecz ja nie sądzę, iżby tej przepaści zasypać nie można, gdybyśmy tylko uprzedzenia osobiste, nasze ambicje prywatne chcieli rzucić w tę przepaść. Przepaść ta niestety istnieje w Sejmie naszym; popełniliśmy ten błąd, iż zamiast do rzeczy, wzięliśmy się do osób i dziś osobistości w naszym Sejmie tak dalece posunięto, iż kierujemy się niemi nawet przy wyborze do komisji katastralnej. Otóż, gdyby chodziło o zadosyćuczynienie moim osobistym życzeniom, pragnąłbym by ten Sejm jeszcze dzisiaj został rozwiązany, ale chodzi mi o kraj; a coby się stało w kraju, gdyby Sejm rozwiązano? Oto nastąpiłaby agitacja, i to bez wątpienia silna, a skutkiem tej agitacji społeczeństwo, które ledwie krystalizować się zaczyna, mogłoby się rozchwiać na nowo. Cóż dopiero, gdyby przepowiednia p. Smolki się spełniła, gdyby przyszły Sejm silniej jeszcze obstawał przy tem, by nie wysyłać delegacji do Rady państwa? Przyszłoby do wyborów bezpośrednich, a wtedy nietylko rząd wpływałby na te wybory, ale byłyby może i inne wpływy, z których sąsiad mógłby korzystać; gdyż ten sąsiad niczego tak gorąco nie pragnie, jak właśnie tego, żebyśmy się nie zorganizowali, ciągle się burzyli. Co w takim razie stałoby się z Austrją, tego nie wiem; a coby się stało z nami, gdyby Austrję rozbito, lękam się powiedzieć — wtedy za lat kilkadziesiąt może naprożno szukanoby Polaków nad brzegami Wisły, u stóp Karpat, ale musianoby ich szukać u stóp Ałtaju.

„Smutnych wypadków koleją przypadł nam obowiązek myślenia nietylko o nas samych, ale i o reszcie braci naszych, którzy, jak z jednej strony z radością patrzą na nas, że nam wolno dobijać się praw, które w ostatnich wynikach i im wyjdą na korzyść, tak z drugiej strony z obawą, ażebyśmy nie uczynili jakiego kroku fałszywego, któryby odwlekł chwilę spełnienia wspólnych nadziei, lub, co gorsza, nie zniweczył ich na zawsze. Chcąc postąpić sobie tak, abyśmy nie zawiedli naszych i braci naszej nadziei, nie powinniśmy z oczu spuszczać naszego stanowiska, — oto, że jesteśmy częścią narodu polskiego, który, aczkolwiek stracił niepodległość, nie przestał stanowić organicznej całości narodowej, a zarazem, że jesteśmy częścią monarchji austrjackiej. Naród polski, aczkolwiek stracił niepodległość, nie przestał przeto żyć pełnem życiem w gronie narodów europejskich i nie przestał wywierać wpływu na wypadki europejskie. Naród polski nie zrzekł się posłannictwa, które mu Opatrzność przekazała.

„Od stu lat protestuje ciągle słowem i czynem przeciw zbrodni na nim dokonanej i wszędzie i zawsze, czy w wąwozach Samosierry, czy na błoniach Ostrołęki, czy w lasach pod Kobylanką, daje dowody solidarności wszystkich swoich części.

„Będąc częścią tego narodu, nie możemy wchodzić, jak nam radzą, w takie związki z jakimkolwiek innym narodem, któreby przesądzały o przyszłości naszego narodu; do tego nie mamy prawa. A gdybyśmy nawet mieli prawo, nie moglibyśmy tego uczynić, bo w nas tkwi w niczem niezachwiana wiara w lepszą przyszłość. Ta wiara jest tak silna, że co do mnie, gdybym ją stracił, straciłbym cel życia mego. W tej naszej przeszłości historycznej, w tej przynależności do narodu polskiego spoczywa źródło naszych praw do żądania takiej samoistności w monarchji austrjackiej, któraby nam zapewniła nasz byt narodowy. Nas nie odziedziczono, z nami nie zawierano paktów, nas wzięto i przyłączono, ale nie wcielono; bo organizm, do którego należymy żyje i my jego życiem żyjemy i żyć mamy prawo, dopokąd się sami tego prawa nie zrzeczemy. Oto jest prawny tytuł naszego samorządu, tytuł nierównie silniejszy, niż jakiekolwiek pisane prawa.

„Lecz jesteśmy także częścią monarchji austrjackiej. Lojalność, jaką naród polski zawsze się odznaczał, wymaga, abyśmy celu naszego dopominali się tylko drogą legalną, jak długo droga legalna przed nami. Rozum polityczny zaś nakazuje, abyśmy nic takiego nie przedsiębrali coby zachwiać mogło potęgę Austrji. Wobec wypadków bowiem, które się gotują, wypadków może blizkich, los Austrji rozstrzygnie o losie naszego narodu“.

Z KRAJU.

LWÓW 30 marca.

Z powodu Sejmu. — Kilka uwag o próżniactwie posłów. — Urlopy bez końca. — Przygnębiające wrażenie.

Mamy reprezentantów narodu w naszym Sejmie stu kilkudziesięciu, licząc w to i wirylnych posłów, ale nie było jeszcze ani jednego takiego posiedzenia, aby na ławach poselskich naszego krajowego parlamentu zasiadło choćby już tylko stu trzydziestu członków. Rzecz prosta, że w każdym parlamencie brakuje zawsze pewnej liczby posłów, którzy z powodu choroby, familijnych wydarzeń, lub wreszcie chwilowych obowiązków osobistych, nie mogą przybyć na sesję. Stosunek jednak pod tym względem naszego Sejmu do parlamentów zagranicznych, jest tak jaskrawy, że poprostu nosi wyraźny charakter symptomatu próżniactwa i lekkomyślnego pojmowania swoich publicznych obowiązków. Zdawałoby się, że gdy ogólna sytuacja w kraju jest poważna i wymaga właśnie wszechstronnej rady i postanowień decydujących, wówczas gorliwość posłów podniecona będzie, i tych, którzy się zwykle absentują, pobudzi do sumienniejszego wykonywania swoich obowiązków. — Zapewne, że się tak dzieje gdzieindziej — u nas, w naszym Sejmie, nie może w kraju zajść nic takiego, coby wpłynęło na gorliwość naszych posłów. Obecne np. położenie kraju, sprawy, jakie niedawno zaszły, katastrofy finansowe, jakie nad społeczeństwem przewaliły się i jeszcze przewalają — wszystko to powinnoby wpłynąć na członków reprezentacji narodu, którym przecież na sercu leży dobro ogółu i zaradzenie złemu. Tak jednak nie jest.

Odbywająca się obecnie sesja sejmowa robi poprostu deprymujące wrażenie. Zgłoszeń o urlopy mnóstwo i to na czas dosyć długi, a co najgorsza, że wielu pp. posłów jest takich, którzy wprawdzie o urlop nie proszą, ale sami go sobie udzielają i na sesje przybywają tylko wówczas, gdy trzeba z kasy odebrać djety. Poruszano już nieraz w dziennikach, aby nie powierzano mandatów ludziom, którzy zajmują stanowiska, przeszkadzające do swobodnego rozporządzania czasem, wszystko to groch na ścianę i właśnie kto więcej ma, to mu się jeszcze więcej dodaje. Można w naszym sejmie policzyć przynajmniej ze trzydziestu takich pp. posłów, którzy na sesję sejmową przyjeżdżają do Lwowa, jak po ogień, pokręcą się, poskładają wizyty, pobawią się, lub ponudzą trochę i jazda dalej. Kuleje przez to nietylko sam Sejm, w ogólnych swoich obradach, lecz i komisje nie mają dostatecznych sił, aby materjał odpowiedni przygotować. Absentacja posłów w ogóle, już szkodzi bardzo komisyjnej pracy, ale jeszcze gorzej szkodzi to, że pp. posłowie wybrani do komisji, nie regularnie, lub wcale nie przychodzą na ich posiedzenia. Wskutek tego, niema na czas materjału, który powinny sejmowi dostarczyć komisje i obrady sejmowe muszą być przerywane, bo nie mają nad czem radzić. Sesja sejmowa np. teraz, rozpoczęła się 26 marca, a więc do dnia dzisiejszego powinno być pięć posiedzeń, było ich jednak tylko trzy i to wśród szczupłej liczby zebranych posłów, bo komisje nic nie zrobiły.

Upominanie p. marszałka w tym kierunku, aby pp. posłowie zajęli się gorliwiej pracami w komisjach, jest prawdziwym głosem wołającego na puszczy. Dopiero później, gdy koniec Sejmu się zbliża, następuje prawdziwe łap cap po komisjach, a po za tem wiele spraw ważnych idzie ad acta. Najgorliwszymi w pracach sejmowych są posłowie włościańscy i mieszczańscy — ci zawsze są w Sejmie i gorliwie pracują po komisjach. Najbardziej zaś nieobliczalni, co do faktycznego udziału w obradach sejmowych, są pp. szlachta i ci z arystokracji, którym się zdaje, że łaskę robią, iż są posłami. Pożądanem byłoby, aby pp. posłowie, którzy widocznie Sejm uważają za jakiś salon do zabawy, rozwinęli przynajmniej taką gorliwość, jaką się odznaczają wówczas, gdy się starają o pozyskanie mandatów poselskich. Wtedy nie żałuje się ani fatygi, ani języka, ani grosza nawet— dopiero jak posadzą na konia to zawraca się go w

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

75 przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Królowa Elżbieta węgierska, jawnie przeciwna związkowi Zygmunta z córką swą Marją, wyprawiła wspaniałe poselstwo do Francji, które miało zaprosić do Budy Ludwika grafa Walezego, brata panującego we Francji króla Karola.

O wyprawionem poselstwie dowiedział się Wojsław dosyć późno i należało obawiać się, że jak królewicz francuski do Węgier nadciągnie, trudniej będzie Zygmuntowi swoje prawa wywalczyć.

Uprzedzić więc rywala, uznał Zygmunt z Wojsławem za konieczne i nie zwlekając dłużej, wtargnęli do Węgier.

Przebywszy bez wielkich przeszkód łańcuch początkowych Karpat, który oddzielał Czechów od Madziarów, znalazł się margrabia Brandenburski po drugiej stronie, nieoczekiwany i spiesznie poszedł w głąb kraju.

Szczęście mu posłużyło tym razem. Nie przypuszczając, żeby Zygmunt mógł napaść na nie, królowa węgierska z córką Marją bawiły niedaleko w pogranicznym zameczku Neistra, nad rzeczką tego samego nazwiska.

Była to jedna z ulubionych miejscowości, w której jeszcze nieboszczyk król Lois często przebywał, polując w Karpatach i korzystając z wyjątkowego tu górskiego powietrza.

Zameczek leżał na samotnym wzgórku i z dwóch stron broniła go rzeka. Ale mury były słabe i wewnątrz nie było prawie wcale wojska.

O tem wszystkiem dowiedział się Zygmunt od znacznego Węgra, imieniem Oskaj, przyjaciela jeszcze króla Loisa, który zwiedziawszy się, że Zygmunt idzie zbrojno upomnieć się o przyrzeczone mu przez króla nieboszczyka prawa, uznał słuszność tej wyprawy i przyłączył się do niego dobrowolnie.

Takich Węgrów po drodze znalazło się więcej. W nocy cicho Zygmunt z wojskiem podszedł pod śpiący zamek.

Wojsław na kilku szkutach, które się znalazły na brzegu, popłynął po Nutrze, grodząc w ten sposób dostęp do zamku od strony wody.

Oskaj dał Zygmuntowi najdrobniejsze szczegóły o zamku. Nie był on zupełnie przygotowany do oblężenia, w kilka dni głód i brak wody otworzy im bramy. Jeżeli na to spokojnie margrabia czekać nie chce, może śmiało uderzyć i zdobyć grodek, nieznaczna załoga z pewnością długo opierać się nie będzie.

Szczery lęk ogarnął królowę Elżbietę, gdy o świcie zbudzona, dowiedziała się, że Zygmunt Brandenburski z licznem wojskiem oblega zamek. Zrozumiała odrazu, że musi uledz w nierównej walce i skrzyżowało to jej plany zupełnie.

Królewna Marja głosu nie miała, ale zdaje się, że była raczej przychylna, niż wrogo usposobiona dla Zygmunta; wolała go w każdym razie od obcego jej zupełnie Francuza.

W tem utrapieniu królowa Elżbieta pierwsza rzecz kazała sobie przywołać palatyna Mikołaja Garę, który bawił także na zamku i sam na sam zamknęła się z nim w komnacie na długą naradę.

Palatyn przyszedł zupełnie spokojny. Był to człowiek ogromnej ambicji i woli. Te dwie siły nie tylko wyniosły go na pierwszorzędne stanowisko wielkiego hrabiego koronnego, ale wyjednały mu dostęp do sypialni królowej wdowy.

Kochała się Elżbieta węgierska w dumnym i stanowczym panku, słuchała go i ulegała mu we wszystkiem.

Mikołaj Gara był przeciwny związkowi Zygmunta z Marją i to głównie wywołało zerwanie Loisowych obietnic.

Teraz, w krytycznej chwili, kiedy narzeczony z bronią w ręku upominał się u bram zamkowych o rękę narzeczonej, spokój Palatyna natchnął otuchą przelękłe już serce królowej.

— Co robić? — pytała niepewna,

— Trudno, czekajmy. czego ten Niemiec zażąda! — odpowiedział Gara.

Na te żądania nie czekali długo.

Wojsław wyjechał naprzód z białą chorągwią w towarzystwie dwóch giermków.

Wpuszczono go zaraz na zamek.

Na sali wobec królowej Elżbiety, córki jej Marji, Mikołaja Gary i kilku innych znaczniejszych panów węgierskich, Wojsław krótko w imieniu siostrzana wyłuszczył sprawę.

Król Lois obiecał był margrabiemu Brandenburskiemu córkę swoją, tu obecną Marję na żonę. Wdowa po nim, królowa Elżbieta, nie rada dotrzymać mężowskiej obietnicy. Zygmunt więc przychodzi z siłą i żąda wydania sobie przyrzeczonej małżonki gwoli dopełnienia małżeństwa.

Królewna Marja spłonęła cała.

Wymogi były ciężkie, królowa spojrzała na Garę.

— A gdybyśmy odkazali, nie zdając liczby z tego, co się nam widzi robić u siebie? — dumnie spytał Palatyn.

(Ciąg dalszy nastąpi)

inną stronę i z daleka śle się ukłony pałacowi sejmowemu, a jeśli się przybędzie do Lwowa, to ma się tyle interesów swoich własnych i obowiązków towarzyskich, że nie ma czasu na obrady sejmowe. Zresztą ten i ów powiada: bez jednego żołnierza wojna się obejdzie, ale tych maruderów tyle się nagromadzi, że wojna idzie kulawo, albo stoi w miejscu.

Do uwag powyższych szczególniej daje prawo obecna sesja sejmowa, bo naprzód urlopowanych posłów jest więcej niż było kiedykolwiek, równie jak i świecących swoją nieobecnością bez urlopu, a jeśli pójdzie tak dalej, to p. marszałek będzie zmuszony odkładać posiedzenia i zamiast dwudziestu kilku odbędzie ich się może dwanaście — ostatnie zaś przypadną na pytel budżetowej debaty, która, jak wiadomo, jest łabędzim śpiewem Sejmu. Uwagi powyższe są tylko echem tego co się powszechnie tu mówi i ów Sejm, w którym kraj chciałby widzieć objawy siły, energji — życia, robi przygnębiające wrażenie. Miejmy nadzieję, że będzie lepiej, ale miejmy też i odwagę skonstatować, że się dzieje źle i że się tak dziać nie powinno.

Zet.

ZE ŚWIATA.

PARYŻ 29 marca.

Wystawa dzieł polskich malarzy. — Ułaskawienie barona Christjaniego. — Widok wystawy. — „Wskrzeszenie" Tołstoja.

W dniu 1 kwietnia otwarta zostanie w Paryżu w galerji „Petit" wystawa dzieł sztuki polskich artystów-malarzy dziewiętnastego stulecia.

Na czele komitetu, który zajął się uorganizowaniem wystawy, stoi znakomity rzeźbiarz Cyprjan Godebski, twórca pomników Mickiewicza w Warszawie i jenerała Le Flô w Bretanji.

Prasa francuska wyraża się niezwykle przychylnie i z pełnem uznaniem o zabiegach polskich artystów, którzy, jak to z naciskiem podnosi „Journal" pragną przed całym światem złożyć świadectwo, że naród ich, jakkolwiek pozbawiony w bieżącem stuleciu wszelkich praw politycznych, nie utracił jednak pod potrójnem jarzmem niewoli, ani swych szczerze polskich pierwiastków, ani żywotności swojego twórczego ducha narodowego, słowem, że mimo utraty niezawisłości politycznej nie zniemczył się, nie zmoskwiczył, ale pozostał dawnym polskim narodem.

„Polacy — pisze tenże dziennik — uważali za zbyteczne przypomnieć nam imiona: Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego, Kraszewskiego, Sienkiewicza i wielu innych, które znane są dobrze Francuzom. Nie podjęli zamiaru zapoznania nas z Chopinem, Moniuszką, lub z nazwiskami takich Paderewskich, Wieniawskich, albo Reszków.

Staraniem komitetu — który utworzył się za inicjatywą wybitnych miłośników Sztuk Pięknych, postanowili oni dać nam obraz sztuki polskiej w jej rozwoju w wieku dziewiętnastym, który sam niezbicie świadczy o żywotności Polaków".

Prezydent Loubet ułaskawił bohatera smutnej awantury w Auteuil, bar. Christianiego.

W ubiegłą sobotę zarządca więzienia w Fresnes otrzymał rozkaz natychmiastowego wypuszczenia na wolność bar. Christianiego.

W towarzystwie kilku przyjaciół Christjani udał się bezzwłocznie do Paryża i stąd nazajutrz wyjechał na południe, aby wśród łagodniejszego klimatu odpocząć po niewygodach kilkumiesięcznego więzienia.

Uwalniając barona Christianiego, prezydent Loubet złożył dowód, może nieco spóźniony, wysokiej roztropności politycznej.

Paryż w obecnej porze ożywia się z dniem każdym a prace około przygotowania otwarcia wystawy postępują raźnym krokiem.

Wspaniałym już jest dziś widok wystawy, a zwłaszcza nieporównany o zachodzie słońca i o zmierzchu. (Płynąc w dół Sekwanną, wśród podwójnej amfilady wspaniałych pałaców, taras, katedr, egzotycznych świątyń i innych gmachów, których najdziwaczniejsze kształty rysują się w fantastycznych konturach na pogodnym błękicie nieba, wprawiają w dziwny zachwyt, podobny do cudownego marzenia palacza opium, któremu przyśniło się fantastyczne miasto domów, pobudowanych w najbardziej wyszukanych stylach wszystkish epok kwitnienia architektonicznej sztuki. Niezaprzeczenie wystawa r. 1900 zapowiada się nad wyraz wspaniale.

Nakładem firmy Ernesta Flammarion pojawiły się pierwsze zeszyty znakomitego dzieła hr. Lwa Tołstoja. „Wskrzeszenie". Wydanie to, ilustrowane rysunkami Leonidesa Pasternaka, osobistego przyjaciela Tołstoja, zostało osobiście przejrzane przez autora. Tłomaczenia na język francuski dokonał Halperyn Kaminsky. Nowe to wydanie „Wskrzeszenia" obejmie wiele rozdziałów, dotychczas nieopublikowanych.

K. W.

Z BLISKA i Z DALEKA.

WIADOMOŚCI NADESZŁE WIECZOREM.

Obłuda konferencji pokojowej.

HAGA 31 marca. (T. B. K.) Parlament obradował nad sprawą międzynarodowej konwencji o sądach rozjemczych, uchwalonej na hagskiej konferencji pokojowej. Radykalni deputowani gwałtownie uderzali na konwencję.

Podnoszono fakt, iż niezaproszenie południowo-afrykańskich republik na konferencję pokojową w Hadze, było jednoznaczne z milczącem uznaniem zwierzchności Anglji nad niemi. Postawiono tedy wniosek odroczenia obrad aż do ukończenia południowo-afrykańskiej wojny.

Minister spraw zagraicznych oświadczył, że wobec innych mocarstw przyjął zobowiązanie przeprowadzenia ratyfikacji konwencji.

Straszliwe samobójstwo.

WIEDEŃ 31 marca. (Tel. pryw.). Niesłychane samobójstwo popełniła w piątek panna Zofia Hager.

Wdowa po spensjonowanym pułkowniku, pani Fryderyka Hager mieszkała razem ze swoją córką Zofją w siódmej dzielnicy, przy ulicy Burgu. Z pozostałych po pułkowniku pieniędzy żyły matka i córka oszczędnie, choć nie skąpo.

Z początkiem tego roku utraciła mała familja prawie cały majątek. Panna Zofja Hager porządkowała w styczniu papiery, niepotrzebne rzucając do pieca. Przypadkiem rzuciła do pieca także kopertę, zawierającą papiery wartościowe w wysokości 26.000 koron. Przeto cały prawie majątek matki i córki pochłonęły płomienie.

Od tego dnia Zofia Hager była zawsze zamyślona i mówiła, że sobie zada śmierć. W piątek 30 marca rano robiła matka córce wyrzuty, że przez nieuwagę zatraciła cały majątek, wskutek czego powstała sprzeczka. Wyrzuty matki tak sobie przybrała do serca córka, że prędko napisała karteczkę, w której zawiadomiła matkę o zamiarze popełnienia samobójstwa.

Następnie udała się na ustęp, oblała swoje suknie naftą i podpaliła. W mgnieniu oka płomień ogarnął ją całkowicie. Wśród strasznych bolów krzyczała o pomoc i wypadła z klozetu biegnąc ku spieszącej ku niej matce. Nieszczęśliwa matka usiłowała stłumić płomienie przyczem sama poniosła ciężkie rany przez poparzenie.

Sąsiedzi nadbiegli natychmiast i zgasili płomienie. Córka leżała bez przytomności, śmiertelnie poraniona. Matka odniosła poparzenia drugiego stopnia na ramionach i na rękach.

Kurator warszawskiego okręgu.

PETERSBURG 31 marca. (Tel. pryw.) „Praw. wiestn." ogłosił ukaz najwyższy z d. 13 marca, mianujący b. rektora uniwersytetu warszawskiego, prof. G. E. Zengera, kuratorem warszawskiego okręgu naukowego.

(Rz. r. st. Zenger mianowany był d. 3 maja r. 1897 p. o. rektora uniwersytetu warszawskiego, d. 22 zaś maja t. r. rektorem uniwersytetu, na którem to stanowisku pozostawał d. 1 września 1899 r., kiedy ustąpił na własne żądanie. Przyp. red.)

Przesilenie parlamentu w Rzymie.

RZYM 31 marca. (T. B. K.). Wskutek zajść na ostatniem posiedzeniu izby całe prezydium podało się do dymisji.

Na wniosek prezesa gabinetu Peloux, wybór nowego prezydjum przedsięwzięty zostanie na poniedziałkowem posiedzeniu.

Wobec faktu dymisjonowania prezydium, dzisiejsze posiedzenie miało przebieg spokojny.

Wojna w Oranji.

LONDYN 31 marca. (Tel. pryw.). Do Kapsztadu donoszą d. 29 b. m. z Drackoender: Kolumna Settle'a, która opuściła w dniu 2-im b. m. Prieskę, przybyła d. 26 b. m. do Drackoender. Deszczu tak gwałtownego nie pamiętają od roku 1896.

LONDYN 31 marca. (T. B. K.) Wiadomo, że lord Roberts wówczas, gdy ścigał w lutym cofające się wojska Cronjego, stracił nad rzeką Riet cały swój tren. Okazuje się teraz, że wypadek ten miał poważniejsze znaczenie, niż pierwotnie przypuszczano. Skutkiem tej katastrofy była konieczność zreorganizowania trenu, zmuszająca Robertsa do długiej nieczynności w Bloemfontein. Przyczyniło się do tej nieczynności jeszcze bardziej to, że połączenia pomiędzy Bloemfontein, a portami Kapsztadtem, Port Elizabeth i East-London są niesłychanie trudne. Kolej z Kapstadtu prowadzi tylko do Kimberley. — Z Kimberley trzeba transportować wszystko przez 110 mil wołami; oddziały Boerów czychają w dodatku ciągle na pochwycenie odnośnych transportów. Z Port Elisabeth i East-London kolej dochodzi tylko do rzeki Oranje, stamtąd trzeba transportować wszystko łodziami.

Zaczyna się tymczasem w Oranji okropna dla Europejczyków pora zimowa; wojsko potrzebuje gwałtownie namiotów i sukien zimowych. Roberts zajęty jest obecnie rozstawianiem ku wschodowi szerokiej linji forpoczt, w celu ubezpieczenia zajętego terytorjum, oraz swego wojska wobec armji Boerów, zebranej pod Kronsztadem. Dalszy pochód Robertsa ku Pretorji rozpocznie się dopiero po Wielkiejnocy. Milner konferuje już od wtorku z lordem Robertsem w Bloemfontein.

W walce z dnia 30 b. m. o wzgórza pod Karee-Siding na południe od Brandfort, która się skończyła cofnięciem się Boerów, brała udział dywizja Tuckera i dwie brygady kawalerji pod Franchem i Legallym. O tem, jakie straty ponieśli Boerowie, depesza Robertsa milczy; Anglicy stracili, jak wiadomo, stu żołnierzy i ośmiu oficerów.

W dniu 30 b. m. odbył się w Pretorji pogrzeb Jouberta. Wzięła w nim udział cała ludność, oraz wszyscy zagraniczni attaché wojskowi w pełnych uniformach. Znajdujący się w Pretorji w charakterze więźniów oficerowie, złożyli na trumnie wspaniałe wieńce kwiatów.

Depesze, nadeszłe z Bloemfontein do dzienników londyńskich donoszą, że w dniu 21 jenerał Kitchener przeszedł nocą most pod Norwalsport wraz z 3000 ludzi. Kitchener zapewnia, że powstanie można uważać za stłumione.

Z wschodnich krańców Azji.

LONDYN 31 marca. (Tel. pryw.) Z Japonji donoszą, że osiem okrętów wojennych otrzymało rozkaz udania się do Kute, zkąd do Korei już tylko dwanaście godzin drogi. Rząd japoński pilnie śledzi przebieg wypadków koreańskich.

LONDYN 31 marca. (Tel. pryw.) Z Hongkongu telegrafują pod d. 29 b. m.: Przewódcę stronnictwa reformy, Kwingjupui (czy nie Kwangjuwei? przyp. red.) aresztowano i odesłano do Kantonu. Gubernator angielski Hongkongu i konsul tamtejszy zanieśli protest do Lihungczanga.

LONDYN 31 marca. (Tel. B. Kor.) Zachowanie się przedstawiciela Rosji w Soeul w Korei Pawłowa budzi powszechną uwagę. Pawłow zażądał nowego szeregu ważnych ustępstw od rządu koreańskiego, oraz położył nacisk na to, że Rosja nie zgodzi się na podobne ustępstwa, czynione innym mocarstwom. Wymierzone to jest przeciw Japonji.

LONDYN 31 marca. (Tel. B. K.). W Izbie niższej omawiano kwestję wpływu Anglji w Chinach. Mowcy podnosili, że znaczenie Anglji w Chinach bardzo zmalało w porównaniu z wpływem Rosji, a interesy handlowe Anglji doznają uszczerbku. Imieniem rządu przemawiał Brodrick, który oświadczył, że rząd angielski dąży tylko do zapewnienia w Chinach wszystkim mocarstwom polityki otwartych drzwi i w tem działaniu jednoczy się Anglja z innemi mocarstwami, z któremi się porozumiewa.

PRAGA 31 marca. (Tel. B. Kor.). Od trzech dni pada tu straszny śnieg. Wszystkie pociągi nadchodzą do Pragi ze znacznemi opóźnieniami.

WIEDEN 31 marca. (T. B. K.). W sobotę zrana śnieg przestał padać. Około południa zaczął padać nanowo. Komunikacja jest jednak ciągle bardzo utrudniona. Omnibusy i tramwaje kursują tylko częściowo. Przystąpiono do oczyszczania ulic ze śniegu. — Znaleziono zwłoki przemarznięte człowieka nazwiskiem Grün, który w nocy schronił się do szopy przywalonej śniegiem.

WIEDEŃ, 31. marca. (T. B. Kor.) Zmarł tu profesor uniwersytetu Gruber.

WIEDEŃ, 31. marca. (T. B. K.) „Fremdenblatt" ogłasza, że urząd wielkiego ochmistrza przyjął dymisję Hansa Richtera ze stanowiska dyrektora orkiestry opery nadwornej; miejsce jego zajmie Hellmesberger.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W poniedziałek Franciszka z Pauli, wyznawcy; we wtorek Ryszarda, biskupa, wyznawcy.

Kalendarz myśliwski. W kwietniu wolno polować na: głuszce, cietrzewie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Na wszelką inną zwierzynę istnieje czas ochrony.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W kwietniu ochraniać należy: bolenia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa i sandacza, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się w poniedziałek o godz. 5 minut 16, zachód przypada o godz. 6 minut 12, długość dnia godzin 12 minut 56.

Stan powietrza. Dnia 31-go marca o godzinie 7 rano barometr 734 2, termometr + 0 8, wilgotność 98%, wiatr zachodni 10 Śnieg.

Formalny sport urządziło sobie obecnie żydostwo na punkcie porywania im cór Izraela przez Chrześcijan. Wygląda to tak zupełnie, jakby Chrześcijanie tylko nad tem sobie codziennie łamali głowy, jakby tu gdzieś jakąś żydóweczkę, która jeszcze czternastu lat nie przekroczyła, na katoliczkę przerobić, a potem wykraść ją „stroskanym“ rodzicom starozakonnym i ukryć gdzieś w niedostępnych dla żydowskiej stopy zaciszach klasztornych.

Popadłszy w ten dziwny obłęd, „nasi najserdeczniejsi“ stają się wprost śmieszni z tą manją prześladowczą, która na dobitek jest jeszcze zawsze tylko udana i obliczona na efekt. Idzie o to, żeby spowodować dużo krzyku, żydowskich lamentów, krótko mówiąc o to, żeby synowie Izraela mieli powód do wyrzekań na prześladowania, jakich doznają od Chrześcijan.

Na inspekcji policyjnej odbywa się obecnie formalna procesja żydowskich ojców, którym porwano czternaście lat jeszcze niemające córki i „napewno ukryto gdzieś w klasztorze“.

Organa policyjne z powodu tego stanu rzeczy są wprost pożałowania godne. Zarządza się poszukiwania, ajenci po całem mieście i okolicy robią rwetes, aż w końcu pokazuje się, że żydóweczka albo wcale nie uciekała, albo też jeśli uciekła, to nie do klasztoru katolickiego, ale ze swym ukochanym Joslem do pobliskiego miasteczka.

I tak niedawno zgłoszono na policję, że zginęła 13-letnia panna F. Stroskany ojciec przypuszczał, że córka jego uciekła do klasztoru, tymczasem naprawdę pojechała ona do Bielska w odwiedziny i stamtąd wkrótce powróciła do Krakowa. Jak się pokazało, przekroczyła ona o wiele nietylko 12, ale 14 i 15 rok życia.

Takich przykładów było w ostatnich dniach blisko tuzin. Cyfra ta chyba jest zanadto wymowna, ażeby wyrzekania żydowstwa brać na serjo. Przypominają oni obecnie swą taktyką pewne stworzenie wielkanocne, co to samo gryzie i samo kwiczy.

Słówko w sprawie zapowiedzianego „Fausta“. Od jednego z tutejszych melomanów muzycznych otrzymaliśmy tej treści list:

„Z niekłamaną radością wyczytałem przed kilku dniami w „Głosie Narodu“ (a obecnie już i od dwóch dni rozlepionymi po mieście afiszami potwierdzoną) wiadomość, że trupa lwowska zjeżdża do Krakowa, aby nas dnia 9 b. m. uraczyć wykonaniem Gounodowskiego „Fausta“. Trupa lwowska zbyt ma wyrobioną markę, by otrąbień wyśrubowanej reklamy wymagała. Nie o to mi chodzi. Wychodzę z tego stanowiska, że ci, którzy się na tę biesiadę muzyczną wybierają, powinni być, przez znającego bliżej tę trupę, raz jeszcze upewnieni, że naprawdę „biesiadą artystyczną“ uraczeni będą. Właśnie ja to chcę uczynić, a to na podstawie kwalifikacyj tego rodzaju, iż trupę lwowską znam doskonale z całego szeregu przedstawień, których się nasłuchałem we Lwowie. Mogę tedy zapewnić wszystkich razem i każdego z osobna, że „Fausta“ wykonywuje trupa lwowska con amore. Wszystko tam jest wystudjowane od początku do końca: orkiestra, chóry, soliści i solistki. Weźmy każdego z osobna. Fausta śpiewa p. Myszyga. Jak śpiewa, dość powiedzieć, że rola ta jest epokowa w jego śpiewackiej karjerze. W cavatinie III aktu jest p. Myszuga niej zrównanym. O Mefiście p. Jeromina każdy wie, że z rolą tą może on objechać całą Europę, a wszędzie zrobi furorę. Doskonałym jest również p. Szymański. Gretchen śpiewa panna Bobuss; śpiewa ją z całym zasobem swego liryzmu i efektów głosowych, którymi, jako śpiewaczka operowa, nie na żarty zaczęła podbijać Lwowiaków, tak nieubłaganych na punkcie div operetkowych z aspiracjami do... opery. Dzielnie jej sekunduje pani Skalska, jako pełna pretensyj wdówka. Najsympatyczniejszem jednak zjawiskiem będzie w ensemblu lwowskiem p. Otfylja Szydłowska w roli Siebla. Najsympatyczniejszą zaś z tego względu, że rólka Siebla w „Fauście“ jest drugoplanowa, a p. Szydłowska swym niezwykle wdzięcznym sopranem, ujmującą grą i podbijającem widza „exterieur“ wysuwa ją z całem powodzeniem na plan pierwszy. Takie jest moje przynajmniej osobiste zdanie i przekonanie. Kto nie wierzy, niech się przekona osobiście w najbliższą środę udając się na „Fausta“, który z pewnością zapełni teatr krakowski — po brzegi“.

Na wystawę paryską wysłała tutejsza fabryka cukrów deserowych A. Nowińskiego, kolekcję swoich wyrobów cukrowych w nadzwyczaj gustownem opakowaniu i jest nadzieja, że fabryce tej przypadnie w udziale odznaczenie, na co zresztą zasługuje w zupełności. Pragnęlibyśmy, aby więcej firm krajowych mogło się poszczycić taką ruchliwością i postępem w dziedzinie wytwórczości rodzimej, jak właśnie wspomniana fabryka cukrów deserowych, która stanęła z wyrobami swymi do wszechświatowego turnieju.

Wesoła rewelacja! „Słowo Polskie“ rozpoczęło, jak wiadomo, gwałtowną kampanję z gminą miasta Lwowa. Jako najpoważniejszy zarzut wytoczyło „Słowo“ zagubienie jakichś aktów, które miały kompromitować gminę, przyczem dawało do zrozumienia, że akta zagubiono umyślnie. W sprawie tej wniósł na ostatniem posiedzeniu Rady radca Platowski interpelację do prezydenta. Prezydent przyznał, że akta, w których zresztą niema nic kompromitującego, istotnie chwilowo zaginęły, ale potem się znalazły; przez dyskrecję nie chciał początkowo prezydent wymienić referenta, który zagubił akta. Gdy jednak radca Platowski nalegał, prezydent oświadczył, że akta owe zagubił... redaktor „Słowa Polskiego“, p. Tadeusz Romanowicz. Wesołą tę rewelację przyjęto chóralnym śmiechem.

Kronika lwowska. *(Zet.)* Agitacja co do przeforsowania p. Pawlikowskiego na dyrektora nowego lwowskiego teatru, wkroczyła już w dziedzinę skandalu i osobistych napaści. Właśnie policja zabrała plakaty anonimowe bez podania firmy drukarskiej, wymierzone treścią równie głupią, jak nikczemną, przeciw dyrektorowi Hellerowi. Skonstatowano, że plakaty drukowane były w grajzlerajskiej drukarni Ostrużki i, że autorem paszkwilu jest jeden z tutejszych szynkarzy. No, ładni protektorzy popierają kandydaturę p. Pawlikowskiego. W czwartek znowu i w piątek (29 i 30 b. m.) najęci posłańcy rozdawali po ulicach w innej formie jakiś wysiłek umysłowy podsadzający p. Pawlikowskiego po trzeszczącej drabinie teatralnej. Różne drogi prowadzą do celu, ale temi wertepami po jakich skaczą wielbiciele p. Pawlikowskiego, jeszcze u nas nie skakano nawet za czasów pp. Dobrzańskich. Tylko, że to na sfery decydujące odnosi wprost przeciwny skutek. Jabym jednak nie radził igrać z cudzą czcią i smarować dobrą sławą drugiego, bo struna może się zerwać, a szanowny jenerał agitacji p. Skrzyński, wie o tem doskonale, że wybuchowego materjału do skandalu nie ze wszystkiem nawet osobistej natury, po tamtej stronie, gdzie trzepano jego ideały, znajduje się tyle, że aż echa odezwałyby się w Krakowie.

Z przeciwnej strony nikt tego materjału nie użytkował — ale, jabym radził nie igrać z cudzą czcią, a idjotycznie głupich partyzantów od szynkwasu i włóczykijów, rodzaj cyrkumfatygantów bez obrożki, okiełznać, albo wprost wyrzucić za drzwi, bo, doprawdy, sprawie szkodzą, a p. Pawlikowskiemu wprost ubliżają...

Tutejsze Koło pań tow. szkoły ludowej rozpoczęło już akcję w kierunku wyrobu i sprzedaży płóciennych guziczków, które, jak wiadomo, mają we wszystkich domach duży odbyt. Postarano się o wyszukanie robotnic w mieście i po wsiach okolicznych i bez wielu słów i często zniechęcających napomnień rozbudza się w nich zamiłowanie pracy, chęć dopomagania rodzinie i miłe każdemu uczucie robienia czegoś pożytecznego.

Robotnic chętnych znalazło się sporo, są między niemi i sześcioletnie maleństwa, które może dotychczas igły w rękach nie miały, jednak widząc ochoczą pracę starszych i mając na myśli grosiki, zarobione własnemi rękami, garną się chętnie do pracy. Przyklasnąć należy pomysłowi i zacnej inicjatywie.

Bank krajowy ogłosił za rok 1899 następujący bilans:

Stan czynny: Kasa koron 723.349·76, efekty funduszów rezerwowych 1,143.700, efekty funduszu emerytalnego 187.142·76, efekty własne, eskontowane i w komisie 14,600.908 32, pożyczki emisyjne w listach zastawnych 115,329.215 59, weksle 12 miljonów 817.416·72, zaliczki na zastaw efektów 149 tysięcy 288, rachunek bieżący, pokryty efektami 2,284.731·26, dłużnicy w rachunku bieżącym 7,723.131 95 65, udziały w towarzystwach handlowych, przemysłowych i innych 494.886·10, ruchomości 26.488·36, różne rachunki 910.027 64. Razem koron 156,390 350·16.

Stan bierny: Kapitał zakładowy łącznie z przypadającym zyskiem za rok 1899 koron 3,394 868·30, rezerwy 2,793.791·02, fundusz emerytalny 192,142·76, emisje Banku 115,136.300, wylosowane efekty własnych emisyj 1,266.900, kupony w obiegu 1,027.268·80, obce kapitały 27,053.750·87, lokacje zastępstw 602.723·51, żyro obligo 4,065.197·70, różne rachunki 99.380·25, procenty przenośne 758.026·86.— Razem koron 156.390.350 16.

W sprawie morderstwa w Wojniczu, dokonanego na rzeźniku Józefie Bykiewiczu, nadchodzą następujące szczegóły: Bykiewicz jeździł po jarmarkach w celu zakupna nierogacizny i bydła na rzeź. Wracając przed trzema miesiącami z jarmarku z Tuchowa, został na drodze przez swoich towarzyszy-konkurentów, rzeźników z Wojnicza, zamordowany i na wyspie Dunajca zakopany. Poszukiwano go przez trzy miesiące, a nikt nie mógł dojść, co się z nim właściwie stało. Dopiero dnia 19-go b. m. żandarmerja wojnicka wyśledziła paltot i laskę zamordowanego, a idąc dalej za ich śladem, znalazła zamordowanego, zakopanego w piasku Dunajca za miastem w pionowej pozycji z głową na dół. Komisja sądowo-lekarska udała się zaraz na miejsce. Po wydobyciu trupa z dołu, skonstatowano, że miał wszystkie zęby i oczy wybite, był posiekany głęboko nożem na całem ciele, ręce zaś miał w tyle związane. Pieniądze miał wszystkie przy sobie, banknoty były już nadpsute.

Lekarze orzekli, że po zakopaniu go w ziemi Bykiewicz żył w nim jeszcze dwie godziny. O to straszne morderstwo podejrzywają wojnickich rzeźników, braci Królów. Byli oni konkurentami denata i nieraz odgrażali się Bykiewiczowi, że nie długo będzie chodził po świecie. Obu uwięziono.

Dziwaczna oszczędność. Przed kilku dniami, jak opowiada „Kurjer Lwowski“, umarł nagle, tknięty apoplekcją, ruski proboszcz Wołowca, wsi górskiej pod Gorlicami, ks. Lachowski, starzec, liczący lat 73. Na pogrzeb zjechało się kilkunastu okolicznych księży i przekonali się wtedy, jakim dziwakiem był nieboszczyk. Na piersiach jego znaleziono w płótno zaszytych 25 tysiączek, które tam od niepamiętnych czasów spoczywać musiały. Prócz tego znaleziono tam paczkę setek ogółem 36.000 złr., mnóstwo piątek, wyszłych już dawno z obiegu, a nawet papierowe guldeny. Nieboszczyk słynął w okolicy z niebywałego skąpstwa, żył prawie tylko mlekiem i ziemniakami, nie przyjmował nikogo, ani też u nikogo nie bywał, to też uchodził za bardzo zamożnego. Przed czterdziestu jeszcze laty miał sprzedać dom w Bardyjowie za 40.000 złr. i sama ta kwota, złożona w kasie, a nie na piersiach, uczynić mogła krociowy majątek. Nieboszczyk umarł wdowcem, a pozostawił jedynego syna, który również jest księdzem. Pieniądze znalezione złożył tymczasowo ks. Sielecki w jasielskiej Kasie oszczędn ści.

Zbrodnia spełniona przez żyda. Do szynku Chai Herziga w Zdziarach, jak donoszą z Niska — przyszedł pewnego dnia o godzinie 5 po południu wyrobnik Izaak Perl, aby kupić sobie wódki. W szynku tym znajdował się podówczas w podpitym stanie Kazimierz Bielak. Izaak Perl, rozmawiając z szynkarzem po żydowsku, namawiał tegoż, aby Bielakowi wódki nie dawać. Bielak przystąpił do Perla, wskutek czego wszczęła się bójka między obydwoma. W bójce tej pchnął Perl tak silnie Bielaka, że ten upadając na ziemię, uderzył się w głowę o stojącą opodal ławkę z taką mocą, że wkrótce umarł.

Zawsze oni! W Zbarażu Sender Wartenberg, prowadzący handel towarami galanteryjnemi, popadł w 1895 r. w konkurs; porozumiał się jednak mimo to z wierzycielami i prowadził handel dalej. Obecnie ponownie urządził krydę. Tym razem wszelkie starania o wyrównanie nie dopisały, bo wierzyciele na to nie pozwolili.

Zaręczyny Luegera W Wiedniu spodziewają się rychłych zaręczyn burmistrza wiedeńskiego dra Luegera z bliską krewną ministra kolei p. Witteka.

Burmistrz dr Lueger wysłał imieniem miasta Wiednia do p. Ziemiałkowskiej następujące pismo: „Wasza Ekscelencjo! Ciężko dotknięta przez śmierć wysoce szanownego męża, J. Eks. Florjana Ziemiałkowskiego, pozwól Wasza Eks. bym z tej okazji imieniem reprezentacji m. Wiednia wyraził jej najszczersze współczucie. Działalność zmarłego i jego wielkie zasługi około państwa zapewniły mu trwałą i zaszczytną pamięć. Racz Wasza Eks. przyjąć wyrazy mego najwyższego poważania. Waszej Eks. powolny sługa dr Karol Lueger, burmistrz.“

Liberali wiedeńscy przegrali w walce z Luegerem. Nowy statut wyborczy, który zapewnia antysemitom olbrzymią większość w Radzie miejskiej, otrzymał sankcję cesarską. Liberali zgrzytnęli zębami i postanowili zrezygnować z daremnej walki. Trzydziestu siedmiu radców liberalnych i niemiecko-narodowych złożyło mandaty do Rady miejskiej. Sześciu członków związku postępowego nie złożyło jednak mandatów i postanowiło w Radzie wytrwać na stanowisku, oraz stać mocno przy zasadach partji postępowej.

Ponieważ z 138 członków Rady 37 złożyło we wtorek mandaty, a 9 mandatów opróżnionych jest wskutek śmierci lub wystąpienia, przeto Rada liczy

obecnie tylko 92 członków. Dr Lueger spodziewał się, że potrafi nakłonić liberałów do cofnięcia rezygnacji; usiłowania te spełzły jednak na niczem. Wobec tego może się Rada m. Wiednia znaleść w przykrem położeniu, bo według nowego statutu w niektórych sprawach do prawomocności uchwały potrzeba jest komplet 100 członków Rady.

Z zemsty. Franciszek Mróz, 32-letni parobek, powróciwszy do domu swej matki, Rozalji, w Ostrowie szlacheckim, około godziny 12 w nocy, zażądał od niej podania kolacji. Gdy matka niechciała wstać z łóżka, celem podania kolacji, lecz powiedziała do syna, by sam sobie wziął wieczerzę, miły synalek zapalił garść słomy i rzucił ją pod łóżko, z czego powstał pożar i zniszczył całe domostwo, wartości 400 koron. Po dokonaniu czynu Mróz umknął.

Śledztwo o zbrodnię zdrady stanu, jakiej rzekomo mieli się dopuścić dwaj Polacy zamieszkali w Dortmundzie t. j. krawiec Kolenda i drukarz Melorowicz, już ukończono i akty odesłano sądowi rzeszy w Lipsku, dokąd także oskarżonych przewiozą. Owa zdrada stanu ma polegać na tem, że oskarżeni zbierali składki na tak zwany skarb narodowy w Rapperswylu.

W Akademji marynarki w Rjece (Fiume) będzie z początkiem najbliższego roku szkolnego, poczynającego się 16 września, około 38 miejsc do obsadzenia. Zwraca się na to uwagę interesowanych, z dodatkiem, że podania o przyjęcie winny osoby, zostające w służbie państwowej, wnieść na ręce przełożonej władzy cywilnej, zaś osoby prywatne na ręce właściwej komendy wojskowej placu (stacji) lub okręgowej komendy uzupełniającej tak, aby je otrzymało państwowe ministerstwo wojny (sekcja marynarki) najpóźniej do 31 lipca b. r.

Nagrodę za trafne rozwiązanie szarad, pomieszczonych w numerze 70, otrzymał przez losowanie pan Wójciech Prifer z Niegoszowic.

Rozwiązanie należy nadsyłać z miasta najdalej do czwartku, z prowincji do piątku.

Nagrodę otrzymać może tylko prenumerator „Głosu Narodu".

Za rozwiązanie szarad, umieszczonych w niniejszym numerze, przeznaczamy jako nagrodę gruntownie opracowane studjum społeczne ks. L. Zbyszewskiego p. t. „Demokracja katolicka w Polsce".

„GŁOS NARODU"

Szanownych prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:

do końca roku	koron	24·—
„ 1 lipca	„	8·—
za kwiecień	„	2·70

Na prowincji:

do końca roku	koron	30·—
„ 1 lipca	„	10·—
za kwiecień	„	3·40

Prenumeratorowie *Głosu Narodu* mogą otrzymać po zniżonej cenie **„Mody Paryskie"**, wraz z dodatkiem powieściowym za 1 koronę 80 hal. kwartalnie, 7 kor. 20 h. rocznie.

Każdy nowo przybywający abonent „Głosu Narodu" otrzyma bezpłatnie początek nader zajmującej powieści na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia przez Bohdana Jaxę Ronikiera pod tyt. „Alma Mater"; nadto początek wychodzącej w dodatku tygodniowym powieści Bret-Harta na tle stosunków w Kalifornji pod tytułem „Gabrjel Conroy" za dopłatą 30 hal.; o ile zaś zapas starczy, początek drukującej się na szpaltach „Głosu" powieści Alfonsa Debrie, osnutej na tle sprawy Dreyfusa p. t.: „Zdrajca" za dopłatą 30 halerzy.

Nadto za dopłatą 60 hal. każdy nowoprzybywający abonent otrzyma początek romansu Lwa hr. Tołstoja, drukowanego w feljetonach *Głosu* pod tyt.: „Wskrzeszenie".

Nowoprzystępujący prenumeratorowie nabyć mogą odbitki z drukowanych poprzednio w *Głosie* powieści po następujących cenach: „Legenda zamku Keszemark", opowieść przez Wincentego hr. Łosia za cenę 30 hal. — „Klub Pickwicka", humorystyczna powieść Karola Dickensa, za cenę 1 kor. — „Brat wilków", bajka na tle podań indyjskich przez Rudyarda Kiplinga za cenę 20 hal.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

WIADOMOŚCI NADESZŁE W NOCY.

Z komisyj sejmowych.

LWÓW 2 kwietnia. (Tel. pryw.). Komisja dla reformy agrarnej omawiała projekty ustaw, wniesione przez p. Hupkę. W toku dyskusji okazało się, że niektóre postanowienia ustawy o przepisach spadkowych zostały przez opozycję źle zrozumiane. Zasady, projektowane przez posła Hupkę, odnośnie do przepisów spadkowych, przyjęła komisja większością jednego głosu, poczem wybrano podkomitet w celu skodyfikowania tych zasad, złożony z Hupki, Klemensiewicza i Pilata.

Komisja solna wybrała referentem przedłożeń o sprzedaży soli w zarządzie krajowym i o nowym etacie urzędników biura solnego, Merunowicza. Komisja drogowa wybrała sprawozdawcą przedłożenia o zamianie mostów drewnianych na betonowe, Stanisława Jędrzejowicza; sprawozdawcą zaś z czynności departamentu drogowego posła Urbańskiego.

Komisja szkolna rozpatrywała sprawę reformy szkół średnich, poruszoną wnioskiem Rottera w roku 1898 i ankietą z powodu tego wniosku zwołaną. Ankieta, większością kilku głosów, uchwaliła reorganizację szkół średnich, której jednak ani Rada szkolna, ani Wydział krajowy nie popiera. Referentem wybrano rektora Abrahama, który wystąpił z myślą stworzenia nowego typu szkół średnich. Dyskusja nad tą sprawą prze-prowadzona będzie na jednem z następnych posiedzeń komisji.

Komisja gminna załatwiła sprawę kanalizacji Podgórza i wodociągów w Białej i wybrała sprawozdawcą tych spraw Jabłońskiego; nadto uchwaliła komisja zmianę czterech paragrafów statutu m. Lwowa.

Nowe bitwy angielsko-boerskie.

LONDYN 2 kwietnia. (Tel. B. Kor.). Biuro Reutera donosi z Masern z dnia 30 b. m.: Wojska Boerów, które obsadziły Platberg, zostały wzmocnione. Rząd kraju Basuto zebrał przeszło 1.000 robotników dla władz wojskowych angielskich w Bloemfontein. Angielski rezydent w kraju Basuto nie chce jednak zezwolić na wysłanie robotników, dopóki istnieje niebezpieczeństwo, że transport może się dostać pomiędzy oba walczące z sobą wojska.

Sobotnie dzienniki wieczorne donoszą z Bloemfontein: „Walka, która się w dniu 29 b. m. odbyła pod Brandfort, trwała od godz. 11 przedpołudniem, aż do zmierzchu.

Dowódca Boerów w Kronsztadzie wysłał 6000 ludzi, aby Brandfort zająć. Wojsko to obsadziło łańcuch wzgórz na południe od Brandfort. Część wojsk boerskich, jak się zdaje, nie uczestniczyła w walce. Liczbę biorących udział w walce Boerów oceniać można na dwa do trzech tysięcy".

Biuro Reutera donosi z Bloemfontein: „W potyczce pod Karee Boerowie przez trzy godziny stawiali skuteczny opór i utrzymywali na całej linji gwałtowny ogień. Boerowie ustawili na wzgórzu działo systemu Beckers-Maxim i ostrzeliwali niem Anglików bardzo dotkliwie.

Angielska piechota uderzyła następnie na centrum Boerów, w środkowej linji pagórka. Kawalerja angielska otoczyła równocześnie oba skrzydła Boerów. Boerowie wobec tego cofnęli się, zabierając z sobą zabitych i rannych. Anglicy mają obecnie dobrą, od natury uprzywilejowaną pozycję, która daje rozległy widok na równinę brandforcką. Kilku okolicznych farmerów połączyło się z Boerami, zostawiając żony i dzieci w farmach w przypuszczeniu, że Anglicy nie zrobią im nic złego.

Zagraniczni konsulowie w Pretorji otrzymali urzędowe zawiadomienie, że rząd transwaalski nie zamierza zniszczyć kopalni złota.

LONDYN 2 kwietnia. (Tel. B. Kor.). Według depesz nadeszłych z Bloemfontein jeźdźcy utrzymujący komunikację pomiędzy Kimberley a Bloemfontein donoszą, iż w tem samem miejscu, gdzie dawniej był obóz Cronjego pod Paardeberg stoi obecnie znaczna siła zbrojna Boerów. Boerowie przeszukują okoliczne folwarki i chwytają konie, pozostawione przez Anglików z powodu ich złej jakości podczas pochodu na Bloemfontein.

Jenerał Roberts przesłał do prezydenta Krügera depeszę z wyrazami współczucia z powodu zgonu jenerała Jouberta. Roberts sławi w depeszy rycerskie przymioty i osobiste męstwo zmarłego wodza Boerów.

W Kapsztadzie wydano rozkaz do armji oznajmiający, że nazwę sieci kolejowej na terytorjum orańskiem zmienia się z dotychczasowej: „Koleje wolnego państwa Oranje", na nową: „Państwowe koleje militarne".

Ze źródła boerskiego, z nowej stolicy Oranji, Kronsztadu, nadchodzi depesza, według której jenerał boerski Smuts stoczył z Anglikami bitwę pod Masenkop na południe od Brandfort. Walka trwała przez 6 godzin. Boerowie trzymali się doskonale.

Z Kapsztadu donoszą, że administracja angielskiej służby sanitarno-wojskowej w porozumieniu z naczelnym sztabowym lekarzem zarządziła, aby wszystkich chorych, których można transportować, przeniesiono do osobnego szpitala otworzonego poza Kapsztadem w znaczniejszem oddaleniu od stolicy kolonji Przylądka.

Według depeszy z Limonstown, stan chorób pomiędzy Boerami przeznaczonymi do przewiezienia na wyspę św. Heleny (dawnymi żołnierzami Cronjego wziętymi do niewoli) przedstawia się do tego stopnia niepomyślnie, że przetransportowanie ich na wyspę św. Heleny, musiało uledz nowej odwłoce. Świeżo zmarło znowu 3-ech Boerów. Ogółem umarło Boerów w ciągu ostatniego tygodnia dwunastu.

Dzienniki niedzielne londyńskie otrzymują wiadomości, że przygotowania Robertsa do dalszego pochodu na Pretorję postąpiły tak znacznie, iż należy oczekiwać, że armja angielska wyruszy z Bloemfontein w drogę do Pretorji już w ciągu bieżącego tygodnia.

Bitwa pod Warrenton, według ostatnich depesz tych samych dzienników, trwała przez cały dzień piątkowy.

Jak donoszą dzienniki londyńskie z Pretorji, przy pogrzebie jenerała Jouberta oświadczył prezydent Krüger, że następcą Jouberta, jako naczelny wódz armji transwaalskiej, będzie Ludwik Botha.

Z krańców wschodniej Azji.

LONDYN 2 kwietnia (T. B. K.) Biuro Reutera donosi Tien-tsin: Angielskie krzyżowce „Brisk" i „Hermione" przybyły do Taaku.

Biuro Reutera donosi z Yokohamy: Prasa japońska twierdzi, że eskadra rosyjska znajduje się jeszcze pod Chemulpo i że prawdopodobnie uda się do Masampo, ażeby wymusić na rządzie koreańskim zastosowanie się do rosyjskich żądań.

W Japonji panuje przekonanie, że jeśli rząd koreański ustąpi Rosji, Japonja zażąda takich samych jak Rosja ustępstw dla siebie na wybrzeżu koreańskim.

LWÓW 2 kwietnia. (Tel. pryw.). Przybyła tu deputacja partji katolicko narodowej, złożona z pp. Stróżyńskiego, Kosobudzkiego, Repetowskiego i Kutaby. Deputacja złożyła Radzie gminnej Lwowa gratulacje z powodu świetnego odparcia napaści „Słowa polskiego". Deputację przyjmowali: wiceprezydent Michalski i radca Getritz. Po dzisiejszem posiedzeniu Rady gminnej odbędzie się na strzelnicy przyjęcie dla krakowskich gości, zorganizowane przez mieszczańskich radców. Deputacja będzie dzisiaj w Sejmie, gdzie przedłoży posłom postulaty w sprawie reformy statutu m. Krakowa, oraz w sprawie wprowadzenia monopolu wódczanego.

WIEDEŃ 2 kwietnia (T. B. K.). Na sobotnim obiedzie u cesarza byli między innymi: hr. Jaromir Czernin, b. minister Schönborn, hr. Chołoniewski i Marjan Rosko-Bogdanowicz.

TRYJEST 2 kwietnia. (Tel. B. Kor.). Członek Izby panów, tajny radca Karol bar. Reinelt, prezydent tutejszej Izby handlowo-przemysłowej, umarł tu wczoraj.

ZADAR 2 kwietnia. (T. B. K.) Sejm uchwalił budżet szkolny głosami Kroatów przeciw głosom Serbów i Włochów. Pozycja wydatków na włoską szkołę w Splicie została skreślona.

MADRYT 2 kwietnia. (Tel. B. Kor.). Izba hiszpańska uchwaliła cały budżet.

WASZYNGTON 2 kwietnia. (Tel. B. Kor.). Dochody Stanów Zjednoczonych w marcu wynosiły 48,726.837 dolarów, rozchody 32,167.000 dolarów.

Prosimy wznowić przedpłatę!!

W-nemu Panu Drowi
JULJANOWI STANISZEWSKIEMU
w Liszkach

za skuteczną opiekę i pieczołowitość koło naprawy złamanej ręki **składamy nasze podziękowanie.**

Władysław i Anna
1048 *ROŚKOWIE.*

Jak bawić się to bawić

tylko kupować gry następujące:

Losy przyszłości każdy może się dowiedzieć tylko zapomocą *Wróżki przyszłości* sławnej kabalarki Lenormand, przez tysiące ludzi uznana, cena 50 ct., a z przesyłką 65 ct.
Kwiatomowa „Pytania i odpowiedzi" przy której 50 osób doskonale się bawić może, 50 cent., a z przesyłką 68 ct.
Strzałki amorka. Listki miłosne i małżeńskie. Do rozpuku zabawiająca gra, 25 ct z przes. 40.
Prorok miłości czyli kto będzie moim mężem? Jaką żonę ja dostanę? Jak mi się powiedzie? 30 ct., z przesyłką 45 ct.
Siedm kart czarodziejskich, 15 ct., z przes. 20.
Róże i fiołki pytania i odpowiedzi dla młodzieży 15 ct., z przesyłką 20 ct.
Zamordowanie Cesarzowej Elżbiety z ilustr., cena 20 ct., z przesyłką 25 ct.

Kto nadeszle do nakładcy **M. Pordesa Stanisławów** lub do **S. A. Krzyżanowskiego Kraków**, złr. 2·35, otrzyma 6 gier i książkę franco. — Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1025 1 1

Odznaczona medalami
PAROWA DYSTYLARNIA
wódek zdrowotnych
EDWARDA URBANA
W KRAKOWIE,
ulica Wiślna Nr. 1.
poleca przy nadchodzących świętach:

Najprzedniejsze likiery, rosolisy, nalewki owocowe i wódki we wszystkich gatunkach Posiada na składzie oryginalne stare Koniaki, Dubois Lizeé i Menkowa. Rumy i Araki angielskie, śliwowicę i t. p. 893 1 3
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

PHOTOPLASTICUM
przy ul. Brackiej l. 5
Od Niedzieli do 8-go kwietnia
FLORENCYA.

kolebka największych ludzi krainy włoskiej. Słynne galerie Pitti i Uffici, wraz z arcydziełami sztuki (grupa Laokona).

Wszystko oddane najwierniej w kolorach, zupełnie jak w naturze.

Serja ta, dla swej piękności i artystycznej wartości, przyjęta na wystawę paryską — Widz siedzi na miejscu, a obrazy same przed nim się przesuwają. 1051

Otwarte codziennie od godz. 10 do 12-tej i od 2 do 10-tej.
WSTĘP 20 CENTÓW.
Uczniowie, dzieci i wojskowi 10 ct.

Ostrzeżenie!
1033 2 3

Niektóre ajencje browarów sprzedają swe liche wyroby, mieniąc te **porterem tenczyńskim.**

Zwracamy przeto uwagę Szanownej Publiczności, **że porter tenczyński** natenczas jest prawdziwy, gdy butelka opatrzoną jest etykietą i kapslą z napisem: **c. k. uprzyw. Zakłady Fabryczne w Tenczynku,** oraz gdy na korku jest znak: **Browar Tenczynek.**

Reprezentacja Bracka 11.

Willa w Zakopanem

na Chramcówkach, — składająca się z 3 pokoi i kuchni na parterze i tyleż na piętrze, z ogródkiem, — zaopatrzona w piece na zimę, — jest za cenę 8.000 Złr., z których 2.500 Złr. może zostać przy hipotece **do sprzedania.** 905
Wiadomość JAN STRYCHARSKI Kraków.

PARASOLKI

NAJMODNIEJSZE w wielkim wyborze, 740
oraz DAMSKIE **PASKI, WOALKI, KRAWATY, Żaboty, Rysze, RĘKAWICZKI (Zachariasa), POŃCZOCHY, PARASOLE**
poleca najtaniej **ANASTAZY FRONCZ** Kraków, Florjańska 17.

Zakład fotograficzny
KREMSKIEGO
dawniej 632 5 10
St. Bizańskiego
przy ulicy Karmelickiej Nr. 15
poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

UNE FRANÇAISE

pouvant disposer de plusieurs heures, désire trouver une famille qui donnerait une petite chambre meublée en échange de leçons. Adresser les demandes. Leçons de français. Bureau du journal **Nr. 3.** 996

Panie i Panów

przygotowuję metodycznie **do egzaminów z rachunkowości** pod nader przystępnymi warunkami. — Zgłoszenia: Kraków, ulica Krupnicza L. 16. III piętro. 635 3 10

Rutynowany Buchalter
i korespondent

władający w słowie i piśmie językiem polskim i niemieckim, obznajomiony z wszelkiemi czynnościami biurowemi, człowiek stateczny, posiadający chlubne świadectwa, **pragnie zmienić** obecną **posadę** na inną, którą mógłby objąć każdej chwili. — Informacyj można zasięgnąć na miejscu, gdzie obecnie pracuje.
Adresu udzieli Dział inseratowy „Głosu Narodu" w Krakowie. 944 4 4

Leśniczy egzaminowany

36 letni, żonaty, z długoletnią praktyką w pierwszorzędnych dobrach, **poszukuje posady** leśniczego lub zarządcy tartaku. — Łaskawe zgłoszenia: „Leśniczy p. rest. Ruska-wieś, Rzeszów. 1058

Uniform urzędniczy

kompletny, prawie nowy, tanio do nabycia w Magazynie Hryniewieckiej, ul. św. Marka l. 8 parter. 1052

Poszukuję Ekonoma

dobrego rolnika, znającego się na inwentarzu, kawalera, na wikt od 1 go czerwca. Zgłosić się do Zarządu dobr **Kopytowa,** poczta Jedlicze, z odpisami świadectw. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 1055

Antoni Schulz
w Krakowie, ul. Szewska Nr. 18
poleca swe dobre i naturalne
Oedenburgskie Wina

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka; 994 4 10
czerwone po 55, 65, 80 cnt. i 1 złr. butelka.
W beczkach znacznie taniej.

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego i Spółki
728

Sprzedaż, **zamiana, wynajem,** przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29. Kraków.

Damskie biurko

szafa na książki, **szezląg** i **świecznik** mosiężny zaraz **do sprzedania.**
Wiadomość u stróża przy ul. Basztowej L. 27. 1000

S. MIKUCKI
Kraków, Rynek główny, Nr. 34,
POLECA
WSZELKIE NASIONA
NAWOZY SZTUCZNE
MASZYNY ROLNICZE
Cenniki na żądanie gratis i franco. 986

PREZES
Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

zawiadamia niniejszem

Członków uprawnionych do głosowania na mocy art. 10 statutu ogólnego, że w myśl rzeczonego statutu

odbędzie się

dnia 21 kwietnia 1900

w Krakowie, w sali Rady powiatowej o godzinie 12-tej przed południem, pod przewodnictwem Dr. Franciszka Paszkowskiego

Wybór uzupełniający 1go Delegata

z Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Uprawnieni do głosowania w każdym z poszczególnych działów ubezpieczeń P. T. Członkowie Towarzysta otrzymaja w myśl ustępu 3 instrukcyi wyborczej karty legitymacyjne na 15 dni przed terminem odbyć się mających wyborów.

Na karcie legitymacyjnej zamieszczoną jest w dosłownem brzmieniu »Instrukcya wyborcza«, wyciąg ze statutu Towarzystwa odnośnie do prawa wyborczego, oraz formularz na pełnomocnictwo do ewentualnego użytku Członków.

Możliwe reklamacye w sprawie uprawnienia do głosowania nadesłane być winny przed dniem 12 kwietnia 1900 do Dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, gdzie począwszy od 4 kwietnia wyłożoną będzie lista wyborcza.

Reklamacye później nadesłane, przekazane będą do zbadania i załatwienia Przewodniczącemu, który wspólnie z Komisyą wyborczą na zasadzie art. 10. statutu ogólnego Towarzystwa o ważności reklamacyi orzeknie.

Kraków, dnia 23 marca 1900. 1050 1 1

Józef Męciński
Prezes Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń w Krakowie.

Nakładem księgarni katol ckiej

Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE

wyszło świeżo **drugie wydanie** znakomitego dzieła

O. SCHOUPPEGO, Tow. Jez.

pod tytułem:

ŚMIERC
i jej nauki w przykładach.

Cena egz. w eleganckiej oprawie z futerałem **1 kor. 20 gr**, a z przesyłką o 40 groszy więcej. 724

Prima Aprilis!
Czytaj, bo się omylisz!

zacny czytelniku i zbłądzisz, — jeźli nie kupisz karty korespondencyjnej i nie zapiszesz sobie **bezpłatnego** numeru okazowego **„NOWEGO FAUNA"** pisma obficie illustrowanego, a poświęconego humorystyce i wesołym ciekawym powiastkom.

Kto chce dostać **kwartalny numer bezpłatny** niech się spieszy z napisaniem karty korespondencyjnej 1061

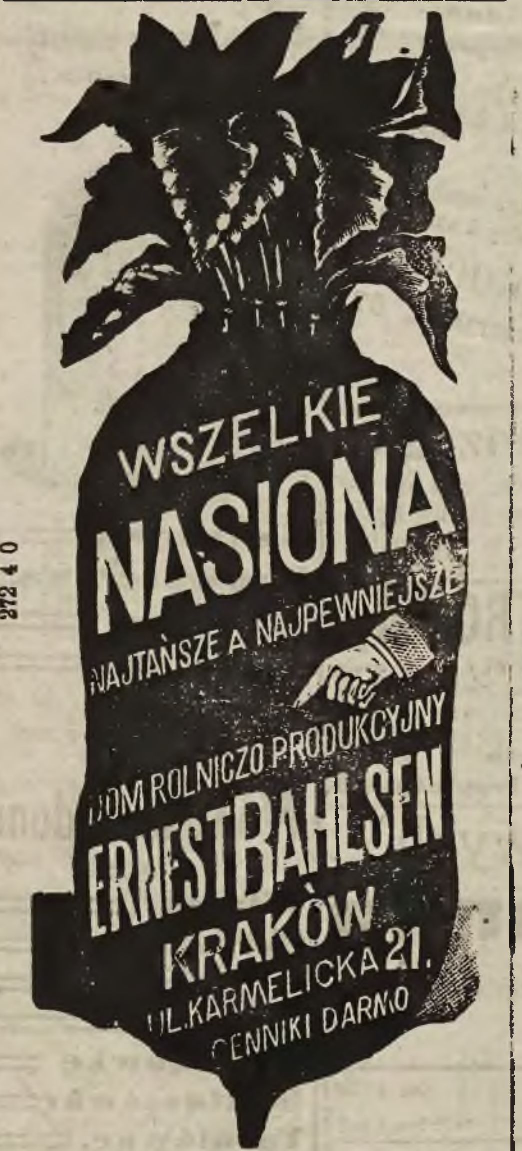
Wystarczy napisać kartę korespondencyjną **pod adresem:** *Redakcja „Nowego Fauna" we Lwowie.* **Kto za 50 centów kwartalnie** zaprenumeruje „Fauna" do lipca b. r, ten otrzyma także numery ze stycznia, lutego i marca br, — o ile zapas starczy.

PIEGI,

plamy wątrobiane i inne nieczystości skóry znikają już po 7 dniach zupełnie bezpowrotnie, po używaniu **Dra Christffa** znakomitego, nieszkodliwego **kremu z ambry.**

Prawdziwy tylko w zielono zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 ct.

Główny skład **dla Lwowa** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygmunta Ruckera; w Krakowie** w aptekach **W. Bedyka i E. Hellera; w Brodach** w aptece **Leo Kaltir.** 549 17 30



272 4 0

Z powodu choroby nieuleczalnej

jest do sprzedania ładna

KAMIENICZKA

I-no piętr., z oficyną piętrową, pod bardzo korzystnemi warunkami. Dług kasowy pozostaje 5 tysięcy zł., a wrazie potrzeby właściciel może pozostawić pewną kwotę, którą w ratach można spłacać. — Wiadomości udzieli **J. Gawiński w Dębnikach**, ulica Ogrodowa Nr. 120 codziennie w południe. 1037 2 4

Księgarnia G. Gebethnera i S-ki w Krakowie

POLECA 956 3 3

Kilka aktów i dokumentów

odnoszących się

do działalności Andrzeja Towiańskiego.

Część I., II. i Dodatek, Fl. 1·90.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Zarząd dóbr Nieprześna

p. Chrostowa, przyjmie zaraz na stół rutyrowanego **ekonoma**, z nieprzekroczonym 40 tym rokiem, kawalera, z płacą 400 koron. 1066 1 3

!DRZEWA OWOCOWE!

wysoko-pienne silne, z koronami, **jabłonie gruszki, śliwki, renklody, węgierki, czereśnie, wiśnie** 50 ct. do 60 t. za sztukę. **Brzoskwinie, morele, nektaryny** (Brugnion). **Maliny, agrest porzeczki, wino itp. Drzewa i krzewy ozdobne itp. — Cennik** wysyłam na żądanie opłatkie. — **E. Ukłański, zarząd ogrodów Olsza-Dwór, poczta I st. kol. Kraków.** 438

HANDEL PAPIERU

istniejący od 11-tu lat w jednem z powiatowych miast zachodniej Galicji, liczącem przeszło 20.000 mieszkańców jest z powodu braku zdrowia właściciela **pod korzystnymi warunkami do sprzedania.** Zgłoszenia pod lit Jo. Bor. Nr. 55. Kraków poste-restante. 1001 2 3

Zawiadomienie.

Dla dogodności Sz. naszych P. T. Odbiorców, wyłączna sprzedaż na Podgórze naszych **Win Wyspiańskich, Koniaku i herbaty** pozostawiliśmy WP.

J. MIKOŁAJCZYK i S-KA

Cukiernia w Rynku.

1070 1 2 Z poważaniem

Zarząd firmy Dr. Nieć, Franicević i Pavićić

w Krakowie, Rynek gł. L. 25.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

CZŁONKÓW

Towarzystwa rolniczo-zaliczkowego w Nowym Targu

Stowarzyszenia zarejestrewanego z ograniczoną poręką,

odbędzie się **dnia 7 kwietnia 1900 o godz. 10 przed południem** w sali Rady powiatowej w Nowym Targu, z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia,
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1899, tudzież przedłożenie zamknięcia rachunkowego,
3. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i rozdział czystego zysku,
4. Wybory do Rady nadzorczej w miejsce ustępujących Członków i zatwierdzenie Członków Dyrekcyi,
5. Sprawa budowy magazynów dla Towarzystwa,
6. Samoistne wnioski i interpelacye.

Udział w Zgromadzeniu mają tylko Członkowie, którzy wylegitymują się książeczką udziałową.

Wrazie gdyby Zgromadzenie dla braku przepisanego statutem kompletu nie przyszło do skutku — odbędzie się drugie Zgromadzenie w tym samym dniu po południu o godz. 4-tej w lokalu Rady powiatowej, które poweźmie uchwały już bez względu na ilość Członków.

Nowy Targ, dnia 29 Marca 1900 1065

Józef Fabian Słowik, Sekretarz ***Dr Jan Zduń***, Prezes Rady nadz.

Szynki pragskie !

Na Święta Wielkanocne

POLECA

pierwsza krakowska fabryka

kiełbas, wędlin i delikatesów

J. K. KURKIEWICZA

W KRAKOWIE

ulica Grodzka 7, filia: ulica Lubicz 3

znane ze swej dobroci 1060 1 6

WSZELKIE WĘDLINY

po cenach umiarkowanych.

Zamówienia uskuteczniа się odwrotną pocztą.

Wędzonka z młodych prosiąt.

Słonina i sadło w wielkim wyborze.

! **Kiełbasy święcalne**

XI Nadzwyczajne
Walne Zgromadzenie

CZŁONKÓW

Związku Handlowego Kółek Rolniczych

W KRAKOWIE

odbędzie się **dnia 3 kwietnia 1900 r.** o godzinie 5-tej po południu, w Sali Rady powiatowej, w Krakowie, przy ul. Pijarskiej L. 1, z następującym porządkiem dziennym:

I. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
II. Wybór Członków Rady Nadzorczej.
III. Wnioski Członków.

Prezes Rady Nadzorczej

908 2 **Zdzisław Włodek.**

Poszukuje

na letnie mieszkanie domu o 4 pokojach i kuchni, z ogrodem, w suchem położeniu, blizko Krakowa. Zgłoszenia: Właściciel domu Nr. 12. przy ul. św. Jana Kraków. 1008

Bona Niemka

znająca szycie, **poszukuje posady** zaraz Wiadomość w biurze R. Krassuskiej Jagiellońska 5. 1064

Wdowa

z czworgiem drobnych dzieci, znajdująca się **w okropnej nędzy**, uprasza litościwych serc Szan. P. T. Publiczności o łaskawe jakiekolwiek wsparcie. Dwoje **bliźniaków** po kilka miesięcy mających, może **oddać na swoje.**

Zgłoszenia i łaskawe datki uprasza nadsyłać pod adr.: Małgorzata Gawlik w Krakowie, ulica Dajwór l. 31.

200 koron honorarjum

otrzyma wyrabiający mi posadę urzędnika kancelaryjnego w prywatnem przedsiębiorstwie lub większym majątku ziemskim. — Zgłoszenia pod „Korespondent" poste rest. Żmigród. 1 45 2 3

Wdowa inteligentna

bezdzietna, lat 39, 2.000 Koron gotówki i stały dochód, wyszłaby zamąż, za człowieka starszego, prawego charakteru na stałem stanowisku. — Adres: **A. Z.** poste rest. Poczta główna Kraków, za okaz kwitu inseratowego 1046

Dzierżawa

dwóch folwarków w powiecie **mieleckim**, o gruntach I-szej klasy, obszaru w każdym około 400 mórg, roli 300, łąk 100, na jednym z tychże parowa gorzelnia, budynki w bardzo dobrym stanie, mieszkania również do wydzierżawienia razem lub osobno.

Wyjaśnień udzieli „**Zarząd Dóbr Rzochów**" stacja kolei, poczta i telegraf w miejscu. 801 0 10

2 Folwarki

7 kilometrów od Krakowa, przy stacji kolei, w obszarze 120 i 230 mórg ziemi I-szej klasy, wraz z budynkami,

ma do sprzedania

Jan Strycharski

Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 3420

Hodowla prawdziwych Herceńskich

Kanarków



dobrych śpiewaków, śpiewających przy świetle, sprowadzonych z Andreasberg w Harcu, sprzedaje i wysyła na zamówienia od 5 do 10 złr. za sztukę. 3 dni na próbę pozostawia. Także samiczki herceńskie **do spustu** po 1 złr. i po 1·50 złr. **JAN SZUFA w Krakowie, ul. Floriańska 47.**

Willa Piękna
w Gródku,

koło Lwowa, w miejscu suchem, dobrze zbudowana, obejmująca 6 pokoi, 2 kuchnie, 2 przedpokoje, werandę oszkloną, łazienkę, 2 piwnice, wraz z drugim budynkiem pod blachą, używanym na stajnie, wozownie, chlewki, kurniki, **który jednak małym kosztem może być na mieszkanie przerobiony**, z ogrodem kwiatowym przed willą, oraz ½ mrg. owocowym i warzywnym za domem, jest z powodu przeniesienia właściciela

do sprzedania.

Dług bankowy ciąży 3.500 złr. Kapitał potrzebny 7.000 złr. — Wiadomość bliższa: **Jan Strycharski**, Kraków. 3813 0 0

Największy wybór obrazów Stacyj Drogi krzyżowej

od 30 hal. do 130 koron za komplet, oleodruki, litografie, z pierwszorzędnych zakładów paryskich. — Zamawiać można i olejno-malowane **na płótnie** każdej wielkości. — Dostarczam też i **ram z krzyżami i cyframi** po cenach umiarkowanych. — Są też **krzyże i krucyfiksy** z drzewa i metalu 721

KAZIMIERZ ZAJĄCZKOWSKI, specjalny skład obrazów i obrazków świętych **Plac Marjacki L. 8 w Krakowie.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie